

Śpiewanie dwugłosem

Mało kto, nawet w kregu ludzi bliżej interesujących się muzyką, słyszał o **Mirosławie Rajkowskim**. Jest to wrocławianin, niedoszły matematyk, który od kilkunastu lat oddaje się intensywnym ćwiczeniom wokalnemu, by opanować szczególną technikę śpiewu. Fachowcy nazywają to śpiewem alikwotami. Popularnie można mówić po prostu o jednoczesnym śpiewaniu dwugłosem. Ale opowiedzenie o tym, komuś, kto tego nie słyszał, jest trudne. Bo trudno jest sobie wyobrazić - przynajmniej w naszej kulturze - takie osobliwe zjawisko.

Oto człowiek wykonuje głęboki wdech i wydobywa z siebie długi przeciągły dźwięk, na który po krótkiej chwili nakłada się drugi, wysoki, wibrujący, jakby włączył się instrument fletowy. Ale jedynym instrumentem jest organizm wykonawcy, jego płuca, krtani, struny, rozwibrowane kości czaszki, zapewne jeszcze inne rezonatory. Ulega się wrażeniu, jakby śpiewakowi partnerował inny lub kilku wykonawców, albo muzyk. Upływają minuty, kwadrans, pół godziny. Koncert trwa. Śpiew wypełnia przestrzeń, a potem ją „rozciąga” do wymiarów jakiejś -

takie skojarzenie się narzuca - przestronnej buddyjskiej świątyni i wypływa jeszcze dalej w bezmiary górzystego puszczyka. Śpiew staje się bezsłowną uniwersalną modlitwą...

Większość z tych, którzy przybyli na występ Rajkowskiego w Ośrodku Grotowskiego, zetknęli się z podobnym fenomenem po raz pierwszy. Nic dziwnego. **Doskonale w muzyce zorientowany Rafał Augustyn powiedział mi, że tylko Rajkowski uprawia w Polsce taki śpiew. Jest to w zachodniej cywilizacji rzadkość. Bardziej znany on jest - choć i tam bywa ewenementem - w centralnej Azji.**

Miałem przed kilkoma laty okazję po raz pierwszy usłyszeć taki śpiew w wykonaniu artysty z Tuwy (autonomiczna republika Federacji Rosyjskiej granicząca z Mongolią). Uczestniczył on w Międzynarodowym Festiwalu Teatru Ulicznego w Jeleniej Górze. Gdy oszołomiony, pytałem go o techniczne tajemnice tego śpiewu, odrzekł skromnie i dumnie zarazem, że Tuwińcy - jako jedyni - rodzą się z tą umiejętnością; jest to Boży dar, wyróżniający ten mały, dumny pasterski naród.

Wielu podobno bez specjalnych ćwiczeń potrafi tam w ten sposób zaśpiewać. Naturalnie do wirtuozerii - jak wszędzie - dochodzi się poprzez długą systematyczną pracę.

Po raz drugi z próbami tego śpiewu - nazywają go „krystalicznym” - zetknąłem się w Holstebro. Ćwiczą go niektórzy z aktorów Odin Teatret, uzyskując ów charakterystyczny wibracyjny wysoki rezonans, aczkolwiek do wirtuozerii sporo im brakuje; nie jest ona zresztą ich celem. Wedle kryteriów, jakimi ja mogę dysponować Rajkowski jest daleko zaawansowany w tej niezwyklej technice wokalne.

W Ośrodku Grotowskiego planuje się na styczeń jeszcze jedno spotkanie z tym artystą. Ma być ono połączone ze szczegółową informacją i demonstracją techniki śpiewu alikwotami. Z góry polecam. Bo to doprawdy frapujące.

TADEUSZ BURZYŃSKI

Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych we Wrocławiu: „Esencja dźwięku” - performance Mirosława Rajkowskiego. 17 grudnia 1993 r.